(Nro. 42.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 21. 22. Lutego 1820.

Róża.

Piękna iest róża w śród wiosienney pory
Wychodząc z ręki światorodney Flory,
Z wdzięcznego łona, miły balsam woni
Dokoła roni.

Wierzch iey kolorem iutrzenki odziany
Podobny ustom Anieli rumiany,
Gdy robiąc słodkich miłostek nadzieie,
Milcząc się śmieie.

Lecz kiedy osa, siędzie na iey szczycie,
Odbiera róży, młodociane życie,
Zapach utraca, wywiędła i blada
Zwolna opada.

Wasz to iest obraz nadobne dziewczęta;
Dopóki cnota, waszym duszom święta
Uroczą świeżość składnym licom służy
Jak wonia róży.

St. J.....ski.

Wenecyia.

(*Dokończenie*)

Wewnętrze kościoła przewyższa okazałość powierzchowną. Ściany, sklepienie, i posadzka są pokryte złotem, marmurem i mozaiką. Ażeby powziąść o wspaniałości całego kościoła wyobrażenie opiszę iedynie wielki ołtarz, i drugi tak zwany Altare del Capitollo. Wielki ołtarz iest cały z Istryiskiego i z Werońskiego czerwonego marmuru. Otaczaią go posągi z kruszcu arcydzieło Sansowiniego. Nad nim wznosi się złotem śklniąca trybuna z wschodniego alabastru. Na każdym z wyż wspomnionych słupów iest 9 wyobrażeń czerpanych z Pisma Świętego. Przedziwney rzeźbiarskiey roboty stół ołtarza przywieziony z Crogrodu, przez Dożę Dandolo ozdobiony perłami, granatami, szafirami i szmaragami wystawia mnóstwo figur. Ołtarz del Capitollo iest cały z Verde antico z Ardesyiskiego i z Afrykańskiego marmuru, środek zaś stołu ołtarza z wschodniego agatu i ma trzynascie calów grubosci, otacza ten ołtarz sześć słupów z Afrykańskiego czarnego marmuru w kwiaty koloru brzoskwiniowego. Podobną okazałość można postrzedz ogólnie w całym kościele, marmur w różnych gatunkach, złoto i mozaika, wszystko to przyczynia się, ażeby oko patrzącego nadzwyczayną zachwycić ozdobą.

Lecz tylko temu nadzwyczaynemu przepychowi winien iest kościoł S. Marka to wrażenie, które działa na umysle patrzących, pomieszane budownictwo przy pierwszem weyrzeniu nie pozwala żadnego wydadź sądu; porządki Gochi, Grecki, i Arabski połączone w tey dawney budowie, wystawuią ogół dziwacznie i który nie bardzo byłby przyiemny gdyby nie uderzał oczów ów blask tego przepychu iakiego nigdzie widzieć nie można. Niższe łuki są porządku Greckiego wyższe Gockiego a kopuła zaś Konstantynopolitańskiego. Co się tycze wspaniałey wielkości, przewyższa go Katedra Medyolańska. Ta bowiem ma długości 216 kroków *) czyli stóp 432 w kościele S. Marka od drzwi, aż do wielkiego ołtarza naliczyłem tylko kroków 131 co czyni długości 264 stóp, a zatem o 168 stop iest krótszy od Medyolańskiego, i szerokość nie zgadza się zupełnie z wysokością, mierząc w szérz naliczyłem 48 kroków, stóp 168, gdyż wysokość ma tylko wynosic stop 65 **)

O owych sławnych koniach maiących się niegdyś znaydować na kościele Swiętego Marka, nic teraz powiedzieć nie mogę gdyż podczas moiey w Wenecyi bytności ieszcze nie przybyły z Paryża. Dla tego odsełam podróżnych chcących o tey rzadkiey starożytności powziąsć wiadomość do dzieł

*) Pięc stóp woyskowych czyli sześć zwyczaynych czynią dwa sążnie.

**) Podług Meiera, który szerokość do 162, długość zaś do 328 stop Weneckich podaie.

Maiera i Hagena. Moschyni bowiem równie o nich zamilcza.

Są także godne uwagi bramy pomnieysze, których iest pięc, a iak napis znayduiący się po prawey ręce wielkich drzwi zaświadcza: MCCC Bertucius Aurifex Venetus me fecit. Zrobione są roku 1300. Równie są sławne drzwi bronzowe prowadzące do zakrystii, zrobił ie w roku 1566 Sansowini, pracuiąc dziewięc lat nad niemi. Osobliwie na tey bramie ściągaią uwagę na siebie popiersia Titiana, Aretiniego, i Sansowiniego. Skarbiec Katedralny zawiera w sobie wiele przepysznych i we względzie religiynym szacownych rzeczy, lecz szczupłość mieysca nie pozwala mi o nich wspominać, odsełam do Moschiniego, który ie obszernie wystawił.

— Kaplica Zeno iest warta równie uwagi dla przedziwnych z bronzu robionych posągów, dzieło szesnastego wieku, te posągi z ołtarzem z bronzu, Madonna della scarpa zachwycaiący sprawiaią widok.

Na zakończenie przytoczę ieszcze niektóre historyczne dzieie tego kościoła. Do połowy dziewiątego wieku był Swięty Teodor Patronem Wenecyianów. Działo sie to w tym czasie kiedy Wenecyia dopiero powstawać zaczęła. Uciekaiący przed orężem Atilli, którzy na wyspach Adryatyckiego morza bezpieczne znalezli schronienie osiedli w Chioggia, Malamocco Formozie i Palestrynie, tylko wyspa Rialto była zabudowaną i zamieszkałą. W roku 814 obranym został tey połączoney osady Agnello Partecipacio naczelnikiem i (Dożą, Xięciem) i stolicę tego Rządu przeniosł do Rialto iako do głównego mieysca maiącego kiedyś bydź Stolicą. Od tego czasu i inne częsci miasta zostały pobudowane i zamieszkane. Lecz kiedy roku 828 dwóch obywately imieniem Rustico i Trybuno sprowadzili z Alexandrii iak mniemali zwłoki Swiętego Marka, lecz nie S. Łukasza, iak to podobało się powiedziec Hygenewi na karcie 112 w swoich listach, więc dla uszanowanowanie członków tego Swiętego postanowił, Rząd ogłosić go Patronem miasta chociaż niebyło pewności czyli to ten był Swięty, albowiem kościoł Raychenauski nad ieziorem Kostantyńskiem zaszczyca się szczątkami tego Ewanielisty. Wybudowano iednak kościoł, czyli raczey kaplicę gdzie się Dwór schodził na nabozeństwo.

Ale gdy w roku 976 Lud podniósł rokosz, spłonął w ogniu pałać Doży, i więcey iak 3000 domów przy tey okoliczności między innemi i dawny kościoł Swiętego Marka zaczęty za Doży Agnella Parteoipacio, a skończony za iego syna Giowani. Jego następca Piotr Orsealo kazał na mieysce zgorzałego teraznieyszy kościoł wybudować, a to na wzór koscioła w Konstantynopolu S. Zofii. Lat 80 trwała ta robota i dopiero roku 1071 za Rządów Doży Dominika Contaryni przyprowadzono ią do skutku. Doża Selwa i iego następcy przyozdobili kościoł ten marmurem i mozaikami, niemniey i podłogę w smaku wschodnim w różne figury z kamyków, za ich to staraniem wznosi się ten pyszny gmach w całym blasku swoiey okazałosci, iako pomnik przeszłych świetnych czasów, przed którym zdumiały cudzoziemiec wyznać musi, iż wyobrażenie, które sobie z opisania o tey cudowney budowie czynił, dalekie iest od tey pyszney rzeczywistości, którey sława przeszła za morża i Alpy. Moszyni mowiąc w swoiem dziele o kościele S. Marka I. częsci na stronnicy 227 wyrzekł rzetelną prawdę, którą tak wyraza: „*offre questa un grottesco, ma grottesco di magnificenza.*“ (Front tey Bazyliki iest dziwaczny ale ta sama dziwacznosó iest wspaniałością.)

Dziennik Podróży

Józefa Sękowskiego, z Wilna przez Odessę do Stambułu.

(Dokończenie.)

Września 7. o godzinie dziewiątey ranney wyiechałem z Ostroga. Uwagę przeieżdżaiącego zastanawia zaraz w tych stronach, różność ubiorów tuteyszych od tych, które dotąd widzieć się dawały. Wieśniaczki niezamężne chodzą pospolicie z odkrytą głową, maiąc włosy gładko zaczesane i zaplecione w kosę, która nakształt wieńca otacza głowy. Dalszy ich ubior iest niewypowiedzianie prosty. Składa się z białey, dosyó cienkiey, i szerokiey koszuli, mało co dłuższey za kolana, oraz z dwoch kawałów wełnianey sukmany w paski drobne karmazynowe i czarne w poprzek idące, z szerszemi nieco po obnkońcach różnokolorowemi szlakami: z tych ieden kawał z przodu drugi z tyłu, przywiązany iest karmazynowym pospolicie pasem, od czego zapaskami są zwane, i rozchodzą się po bokach. Często iednak zamiast dwóch zapasek, używaią iedney płachty, spydnicą, zwaney, która otacza dolną część ciała, i

rozchodzi się nieco na przodzie. — Kobiéty zamężne noszą głowę nawinioną w długą sztukę rąbku, namitka, których końce, niekiedy szeroko rozpuszczone, spadaią z tyłu aż do pasa. To upięcie głowy iest tu daleko lżeysze i kształtnieysze niż na Polesiu gdzie kobiety zamężne noszą podobnież namiotki, lecz z płótna prostego, i tak grubo nawinione, iż widok ich iest niekiedy straszny i odrażaiący. — W tym niewykwintnym stroiu, widzieć można wieśniaczki idące w niedzielę do kościoła, skąd potem wstąpić maią na zabawy do karczmy, z rokitowym a nayczęściey rohożowym koszem w ręku, w którym się czerwone lub żółte bóty (trzewików nie używaią), i skromny na drogę posiłek, znayduią. — Ubior wieśniaków niezdaią się wiele różnić od stroiu chłopów Poleskich. Noszą oni wysokie z czarnego barana czapki, siermięgę długą, z sukna ciemno-szarego, z kapturem z tyłu, w którym dwie dziurki na oczy iak w masce, i rozcięcie na nos, są wykroione i oszyte karmazynową tasiemką. Bóty wysokie i pas karmazynowy, stanowią resztę ich ubioru. — W stroiu żydów nie widać żadney odmiany. Wszędzie są równie oszarpani i obwieszani gałganami. Upięcie tylko głów żydówek, iest wcale różne od Litewskiego. Kobiety zamężne, maią na głowie lekkie ubranie z muślinu, gładko upięte na iakieykolwiek kolorowey materyi w kwiaty, i którego koniec iest kruciuchno z tyłu rozpuszczony: na skroniach dwie klapy z ciemney materyi, wykroione z dołu w trzy okrągłe zęby i naszyte bisiorami a niekiedy perłami: oraz chusteczkę koloru czerwonego lub pomarańczowego, cienko zwinioną, która we dwoie złożona, od czoła przechodzi przez środek głowy, i ma z tyłu spuszczone nieco na plecy końce.

Wcale nic, albo też bardzo rzadko używaią tu wozów poiedyńczych z hołoblami. Pospolicie maią niewielkie bryczki lub wozy drabiaste z dyszlem, do którego zaprzęgaią dwa woły lub parę koni. Uprząż końska iest niewypowiedzianie prosta. Jest to naszyynik z taśmy konopney, z dwoma konopnemi powrozami, przywiązanemi do orczyka, i drugi podobny naszyynik również powrozem do końca dyszla przyczepiony. — Do roli używaią wołów: a ponieważ ziemia iest nieźmiernie ciężka i gleista, przeto niekiedy dwie pary wołów do pługa zaprzęgać trzeba. Konie i bydło rogate są po większey części drobnego gatunku; chociaż do uprzęży używaią naypospolicey wołów Ukraińskiemi u nas zwanych. Rolnictwo wcale tu nie iest w wyższym stopniu iak w Litwie: owszem niemasz tego, ku doskonaleniu dążenia, iakie w ostatniey Prowincyi dosyć znakomicie obiawiać się poczyna, mianowicie przez zaprowadzanie po wielu mieyscach rozumowanego gospodarstwa: od czego na Wołyniu i Podolu bardzo ieszcze daleko. Żyzność ziemi wyręcza tu szczęśliwie niewiadomość mieszkańców, których narzędzia rolnicze są w ogólności na całym Wołyniu i Podolu, tak nikczemne, że wcale należytego uprawienia ziemi, wyciągać od nich nie można. Pominąwszy piaski i lasy mieszane z sosny, dębu, brzozy i osiny, między Ostrogiem i Zasławiem, od Horynia zaczyna się czarnoziem Wołyński, który się rozciąga na południe od Dniepru aż do Prutu, i po stepach otaczaiących brzegi morza czarnego. Pod czas suszy, iest to grunt tak twardy iak skała: drogi i ścieszki pokrywaią się w tenczas tak lotnym pyłem, iż ten wzruszony kołami lub lekkim nawet wiatrem, unosi się obłokami w powietrzu i prawie dusi. Mieszkańcy zwykli puszczać na ten czas bydło na ruń żytnią i pszenną, gdzie ono wyborny pokarm nie psuiąc wcale zboża, znayduie. Grunt zaś ten iest tak tłusty, że za naymnieyszą wilgocią ów lotny pył zbiia się w duże plastry, które przylegaią do obuwia lub wysoko od kół odlatuią. Po deszczach iesiennych, drogi tuteysze aż do samey Odessy, staią się nayokropnieysze, a koń ciągle do półkolana w błocie grząznąć musi. Skoro nastąpią po ciepłach mrozy, błocko to rozbite, zamienia się w ostrą grudę, po którey iechać prawie niepodobna.

Zasław nad Horyniem, iest dosyć rozległe miasteczko: stare, murowane; nowe zaś, stawione z drzewa i tuteyszym sposobem otynkowane. Miasteczko to, w wielkiey części przed kilką miesiącami zgorzało, i teraz się odbudowywa. Liczy 808 domów i około pięciu tysięcy ludności. Ma farę; klasztory, Karmelitów i Missyonarzy, dwie Ruskie cerkwie, piękny pałac Xiążąt Sanguszków nad wodą, i fabrykę, w którey robią sukna na złotych piętnaście, i w którey są trzy warstaty, postrzygalnia i farbiernia. Tu równie iak w Starym Konstantynowie i Międzybożu, były dnia tego (7. Września w Niedzielę) iarmarki. Wielu cudzoziemców słusznie się gorszy, z zaprowadzonego u nas zwyczaiu targów i iarmarków w dni świąteczne na nabożeństwo i chwałę Bożą. Jestto skutek niewoli i uciemiężenia rolników, któ-

ny zaledwo w dzień święty, wolni są od robot dwornych.

Między Zasławiem a Konstantynowem, zaczynaią się piękne gaie dębowe, które się daleko ciągną w różne strony Wołynia i Podola.

Stary Konstantynów, dziedzictwa Hrabiny Rzewuskiey nad Słuczą, iest dosyć rozległy i źle zabudowany. W roku przeszłym pogorzał. Ma dwa klasztory, Missyonarzów i Kapucynów, oraz cierkiew Ruską. Tu równie iak w innych miasteczkach stron tuteyszych, rynki widać napełnione mnóstwem śliwek, gruszek i innych owoców: co daie nie złe wyobrażenie o sadownictwie. — Stąd rzuciłem pocztową drogę i prosto się do Międzyboża udałem, zostawuiąc po prawey ręce Proskurow; leżący na granicy Gubernii Podolskiey. Kray tu wszędzie iest gorzysty, pokryty w wielu mieyscach ciemnemi dębowemi lasami. Ikwę przeieżdżałem w Niemierzycach, wiosce Pani Drużbackiey gdzie pierwszy raz na Wołyniu widziałem pospólstwo bawiące się wesoło, z wyrazem prawdziwey na twarzy szczęśliwości, którą wieśniacy przypisywali macierzyńskiey dobroci swey właścicielki, imie iey z błogosławieństwem wspominaiąc. — Międzyboż o mil sześć od Starego Konstantynowa, iest bardzo porządnie zabudowany nad Bohem, który tu ieszcze niedaleki od swego zródła, i nad rzeką Wołkiem. Ma kilka kościełów i cerkwi, wielu kupców, porządne sklepy, rzemieślników zagranicznych, i piękny zamek na górze, wspaniałością dziedzica przeznaczony na szkołę i własnym iego kosztem wyporządzany. — W nocy przeieżdżałem przez miasto Powiatowe Lityń.

Września 8. stanąłem w Winnicy gdzie dla deszczów do dnia 11. bawiłem. Winnica iest miasteczko niewielkie, bardzo nieporządnie zabudowane i po wielkiey części złożone z nędznych domków, oblepionych gliną i chrostem ogrodzonych: liczyć może do trzech tysięcy ludności. Ma dwa klasztory, Kapucynów i Dominikanów, oraz drewnianą cerkiew Ruską. Gimnazyium liczące około pięciuset do sześciuset uczniów, założone iest w dawnych murach Poiezuickich, napełnionych rozwalinami. Znayduią się tu trzy małe pensyie dla dziewcząt. Boh, który tu płynie szerszy iest nieco niż w Międzybożu lecz napełniony ogromnemi kamieniami i skałami, i ma we wschodniey stronie miasteczka most nieźmiernie stary.

(Od Winnicy aż do Oddessy, zapisywał P. Sękowski swoy podróżny dziennik ołówkiem. Dla doznaney potem choroby oczu i dla pilnieyszych robot w Odessie, nie mógł go przepisać: uskuteczniwszy zaś to poźniey w drodze morskiey, z kanału inż. Stambulskiego odesłał do Wilna; lecz ta expedycyia poszła na Marsyliią, Sztokolm i Petersburg. Tym sposobem nieprędko zapewne dóydzie. Wynikaiącą stąd w Dzienniku podróżnym przerwę, zostawuiąc za ciąg drugi do zapełnienia w dalszym czasie, zamierzamy na miesiąc następuiący, ogłosić ciąg trzeci, zaczynaiący się od opisu samey Odessy, w którym, zdaie się nam, wiele zawartych iest rzeczy, mianowicie pod względem oświecenia nowożytnych Greków i handlu, zdolnych do przyiemnego zaięcia uwagi światłych czytelników. Wzmiankę zaś o przyczynie rzeczy przerwy, sądzimy za należną szczególniey dla tych, którzy do uszczenia tey naukowey podróży, pomocną życzliwość swoię okazać raczyli; a zatem o wydarzeniach iey i postępach, wiedzieć dokładnie, ciekawymi sprawiedliwie być mogą.)

Do Lidy.

Póki myśląc zbyt okrutnie
Niezmienisz twego uporu,
Nieszczęśliwą w pieniach lutnie
Złożę w ciemnych stronach boru.

Tam wzdychaiąc przez dzień cały,
Będę winił srogie losy,
Aż wzniesione w niebo skały,
Zabrzmią czułemi odgłosy.

Może tkliwa na me żale
Skropisz łzami twe iagody,
Odtąd zechcesz kochać stale,
Widząc miłości dowody.

Lecz gdy smutek cię nie wzruszy,
Przed rospaczą drzyi dziewczyno,
Zgaśnie zapał w moiey duszy
I — ożenię się z Haliną.

St. J.....ski.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.